

Pismo Polskiej Prowy

h Chorym

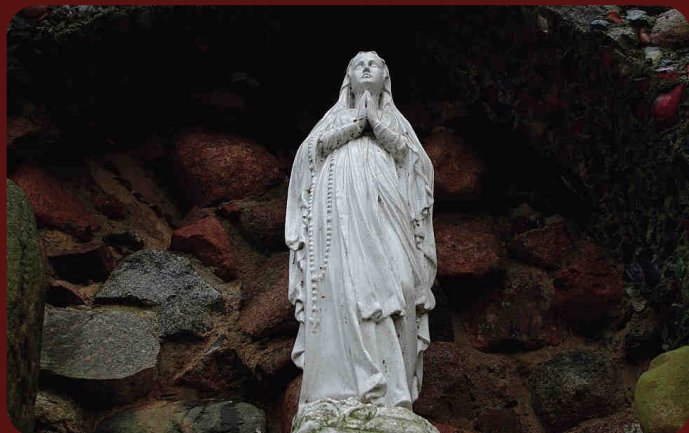
Kamilianie

Nr 13 (październik-grudzień) 2011



RÓŻANIEC
URATOWAŁ
MI ŻYCIE !

W tym numerze:



Różaniec uratował mi życie - str. 4

Męczennicy różańcowi - str. 7

Z różańcem w dłoni.

Katarzyna Danek o odkrywaniu wartości różańca w codziennym życiu - str. 8



Po roku przerwy.

Sylwetki kamiliańskich nowicjuszy - str. 9



Kamiliański Festyn. O. Rodak wspomina centralne uroczystości odpustowe - str. 10

Zabrzańskie Nagrody.

Statuetki św. Kamila dla pomagających chorym - str. 11



Nie słowem, ale czynem.

o. Andrzej Lang o jubileuszu kamiliańskiego ośrodka w Hutkach - str. 12

Panorama prowincji.

Osoby, funkcje, adresy - str. 14



Do końca życia. Śluby wieczyste w refleksji kamiliańskiego profesa - str. 18



Wspomnienia postulantów.

Postulat w Białej na starej fotografii - str. 20

Kalendarium zakonne.

Radosne rocznice zakonne - str. 22

Drodzy Czytelnicy!

Przed kilku laty ukazała się książka zawierająca świadectwa ludzi dotkniętych chorobą i osób, które im pomagają. Na jednej ze stron doświadczona pielęgniarka tak wspominała spotkanie z pewną pacjentką w swoim szpitalu:

„Przytoczę tu przykład młodej kobiety, lat 35, która dowiedziała się, że ma raka piersi. Dla większości kobiet to prawie wyrok śmierci, ale nie dla niej. Pamiętam jej uśmiech i optymizm w oczach. Pamiętam jak mówiła: „Siostro, Bóg bardzo mnie kocha, doświadczać właśnie taką chorobą”. Nie zapomnę nigdy jej spokoju i wewnętrznej radości, jaka emanowała od niej w tych ciężkich dniach. W tamtej chwili nie rozumiałam, dlaczego ta młoda kobieta, mająca dobrego męża, dwoje dzieci i kochającą rodzinę, godzi się na taki los. Ale czy miała inne wyjście? Właśnie jako osoba wierząca potrafiła z godnością walczyć i żyć z tą chorobą. Traktowała ją jak bliźniaczą siostrę, z którą nie może się rozstać nawet na chwilę. Wiara tej kobiety potrafiła przenosić góry, nigdy nie zwątpiła i nigdy nie załamała się, a przecież bywało w jej życiu więcej gorszych dni niż tych lepszych.

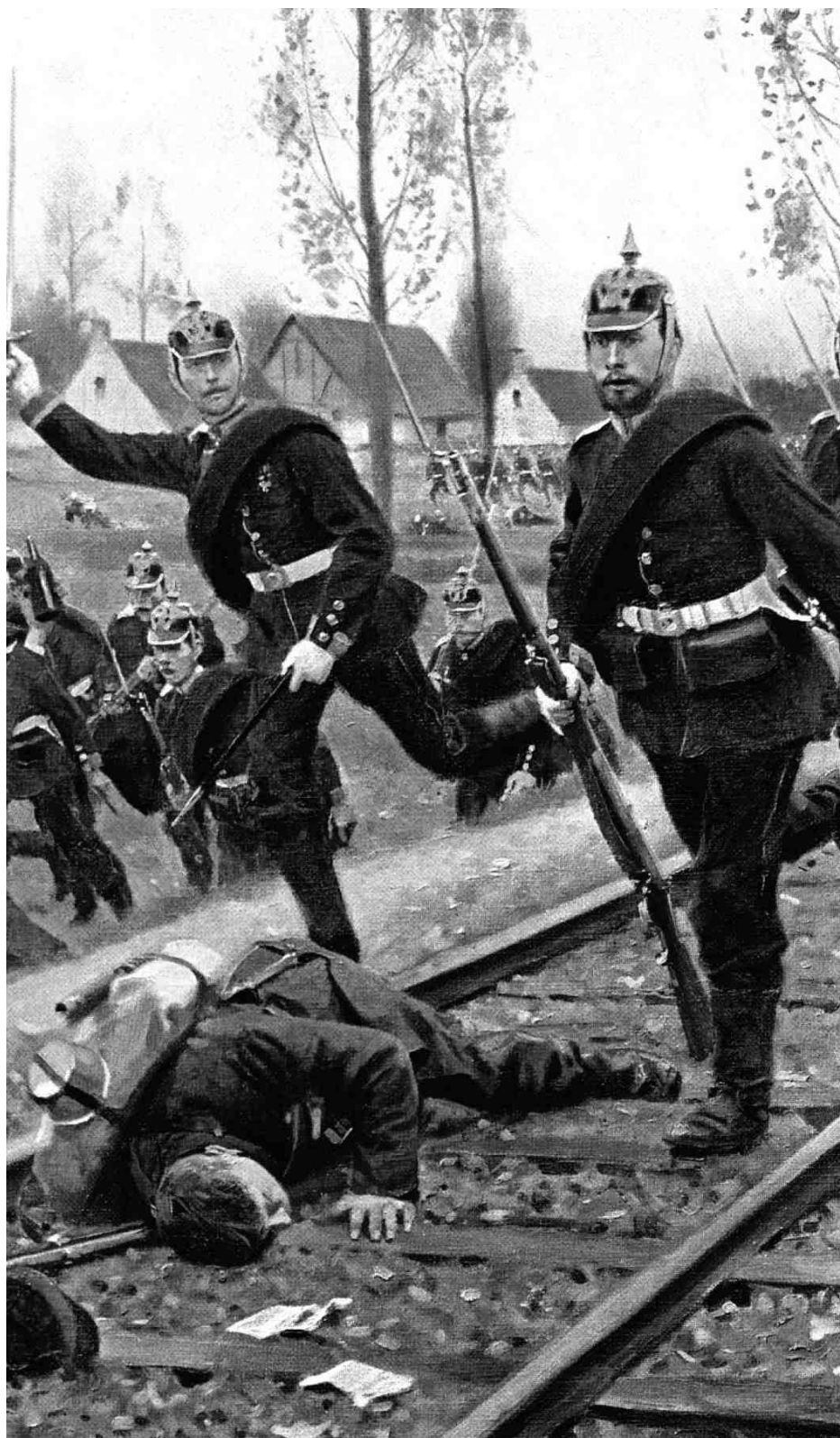
Każdy nowy dzień ofiarowała Bogu i dziękowała za poprzedni.

Matkę Bożą prosiła o opiekę nad bliskimi, zwłaszcza rodziną. Prosiła o cierpliwość i wytrwanie dla siebie. W jej dłoniach prawie nieustannie przesuwali się paciorki różańca. Wiara i optymizm tej pacjentki, były dla nas, personelu szpitalnego wielką lekcją, szkołą życia. Ze swą chorobą przeżyła około 15 lat. Przez te wszystkie lata uczyła nas kochać Boga, drugiego człowieka, jak również siebie samą” (Wiara pomogła mi żyć, opr. J. TARNAWA, Kraków 2009, s. 30).

Przykład wiary tej młodej kobiety, a zwłaszcza jej bezgraniczna ufność w moc modlitwy różańcowej wprowadza nas w klimat najnowszego numeru naszego kwartalnika. Myślę, że miesiąc październik jest doskonałą okazją, aby przypomnieć sobie wartość różańca i samemu spróbować jeszcze bardziej tę modlitwę pokochać. Życzę każdemu z Was, aby rozważanie tajemnic różańcowych pomogło Wam z coraz większym spokojem patrzeć na swoje życie i doświadczyć troskliwej opieki naszej Niebieskiej Matki.

O. M. Swajna





Prawdziwa historia z czasów wojny w 1870 roku

Różaniec uratował mi życie

Było to w 1870 roku. Młody chłopak z bawarskiej wioski został wysłany na wojnę z Francją. Oprócz broni typowej dla żołnierza zabrał także ze sobą ogromną ufnosć do Matki Bożej. Dowodem tego był różaniec spakowany do wojkowego plecaka, na którym zwykł modlić się w chwilach wyjątkowego niebezpieczeństwa, oddając się bez reszty w opiekę niebieskiej matki. A Maryja pełna z troski i czułości czuwała nad nim w przedziwny sposób.

Ten młodzieńcy bawarski żołnierz nie był nawet świadomy tego, co miało się niebawem wydarzyć. Tę niezwykłą historię opowiada bowiem nie on, lecz ten, przed którym Matka Boża go ochroniła, a mianowicie francuski snajper przymierzający broń do zabójczego strzału.

To właśnie ów żołnierz własnymi słowami opowiada swoje przeżycia:

„Po licznych bitwach mój batalion skierowano do Vitry. Zajęliśmy się tam tworzeniem szańca i kilku innych umocnień obronnych. Jednak czujność wrogich, niemieckich żołnierzy wciąż niepokoiła naszych ludzi pracujących przy fortyfikacji.

Niemcy wybrali najlepszych pruskich i bawarskich strzelców, którzy zakradali się blisko naszych pozycji, ukrywali się wśród zarośli i chowali w dziurach wykopanych w ziemi. Stamtąd obserwowali nasze prace i poczynania. Strzelali niezwykle pewnie, a zaraz po tym natychmiast znikali.

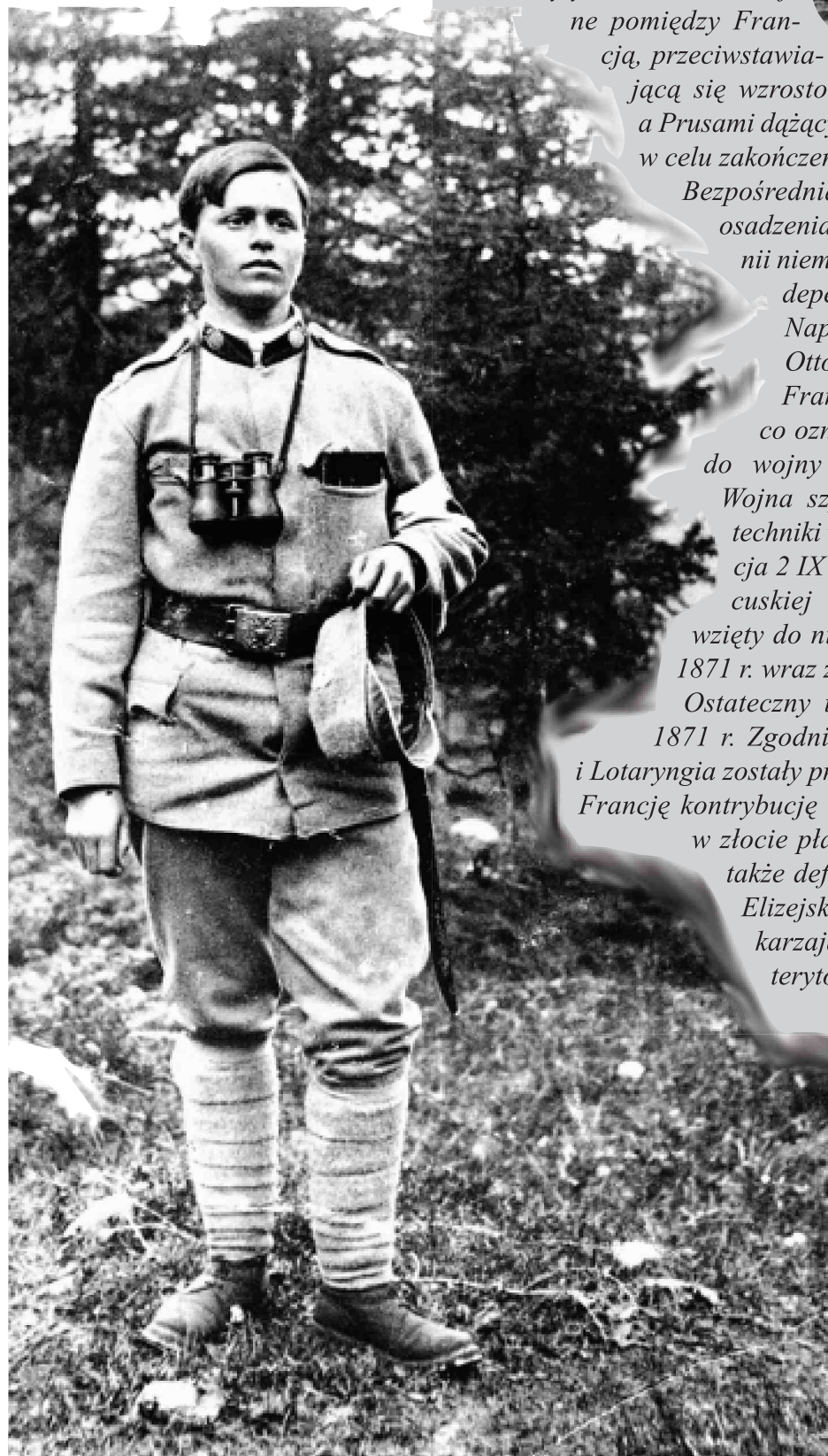
W końcu nasz komendant postanowił podjąć z nimi walkę tą samą taktyką. Zwrócił się do wszystkich, którzy potrafili wyborowo strzelać i byli gotowi poświęcić swoje życie. W gronie tych „wybrańców” znalazłem się także ja.

Nasze zadanie polegało na bezszelestnym podczołganiu się jak najbliżej wroga, bacznej obserwacji i oddaniu celnego strzału po to, by zabić za pierwszym razem, bez marnowania cennego prochu. Taka skuteczność miała odebrać Niemcom ochotę do dalszego stosowania ich taktyki potajemnego strzelania.

Tuż przed świtem ukryłem się w korycie po wyschniętej rzece. Z karabinem na plecach i kilkoma sucharkami w plecaku powoli czołgałem się wzdłuż krętego rowu wydrążonego

przez nurt rzeki. Przy każdym ruchu czułem jak uwiera mnie przyczepiony do pasa rewolwer i lornetka pożyczona od porucznika.

Zatrzymałem się przy wielkim drzewie, którego pień otoczony był gęstymi zaroślami, doskonale nadającymi się do wypełnienia mojego zadania. Bagnetem rozkopalem ziemię wokół siebie



Wojna francusko-pruska 1870-1871

Były to działania zbrojne pomiędzy Francją, przeciwstawia-

jącą się wzrostowi hegemonii Prus w Niemczech, a Prusami dążącymi do zdobycia Alzacji i Lotaryngii w celu zakończenia procesu zjednoczeniowego.

Bezpośrednią przyczyną konfliktu była próba osadzenia przez Bismarcka na tronie Hiszpanii niemieckiego księcia oraz prowokacyjna depesza emska (o treści obraźliwej dla Napoleona III), spreparowana przez Otto von Bismarcka. W lipcu 1870 roku Francja wypowiedziała Prusom wojnę, co oznaczało automatyczne przystąpienie do wojny wszystkich państw niemieckich. Wojna szybko wykazała wyższość pruskiej techniki wojennej. Przełomem była kapitulacja 2 IX 1870 roku 85 tysięcznej armii francuskiej uwięzionej w Sedanie (Napoleon wzięty do niewoli). Kapitulacja nastąpiła 28 I 1871 r. wraz z podpisaniem zawieszenia broni.

Ostateczny traktat pokojowy podpisano 10 V 1871 r. Zgodnie z jego postanowieniami Alzacja i Lotaryngia zostały przyłączone do Niemiec, nałożono na Francję kontrybucję w wysokości 5 miliardów franków w złocie płatną do 2 III 1874 r. Przewidziano także defiladę wojsk niemieckich na Polach Elizejskich. Pokój ten był więc bardzo upokarzający dla Francuzów, mimo że straty terytorialne nie były tak wielkie.



i ulepiłem z niej niewielki nasyp. Nakryłem go uschniętym zieleń, robiąc przy tym małe otworki, by nie wzbudzać podejrzeń, móc przez nie obserwować wroga.

Mijała godzina za godziną i powoli zaczynałem już wątpić w skuteczność moich poczynąń, gdy nagle odniosłem wrażenie, że w pobliskim wąwozie zauważyłem ludzką rękę, która wysunęła się zza drzewa i natychmiast zniknęła z powrotem.

Rzeczywiście nie pomyliłem się! Wróg czał się całkiem blisko. Sięgną-

Pierwszym wielkim papieżem różańcowym był św. Pius V. W wydanej 17 września 1569 r. konstytucji apostolskiej *Consueverunt Romani Pontifices* zaleca on różaniec jako szczególnie skuteczną modlitwę błagalną w czasie zagrożeń i utrapień, niewątpliwie mając na myśli ówczesne rozdarcie chrześcijaństwa po wystąpieniu Marcina Lutra oraz narastające wtedy zagrożenie ze strony Turków. Rzecz jasna, kiedy wkrótce potem niebezpieczeństwo tureckie zaczęło coraz bardziej narastać, różaniec stał się szczególnie ważną modlitwą o ocalenie, przełomowe zaś zwycięstwo nad znacznie liczniejszą flotą turecką pod Lepanto z 7 października 1571 r. zaczęło być przypisywane potędze modlitwy różańcowej.

łem po lornetkę i cały podenerwowany wyraźnie zobaczyłem twarz i ręce jakiegoś człowieka i to w takim zbliżeniu, że z wrażenia aż skuliłem głowę.

Mężczyzna nie widział mnie i bez trosko rozgrzebywał ziemię jakimś kawałkiem drewna. Leżąc na ziemi z wyciągniętymi nogami i podpierając głowę na lewej ręce zdawał się zapomnieć o wojennej strategii i czyhającym niebezpieczeństwie. Na kilka sekund jego głowa i tułów zniknęły z pola widzenia, ale za chwilę znów stały się idealnie widoczne. Teraz mogłem spokojnie zobaczyć, że był to bawarski żołnierz, jeszcze bardzo młodziutki, bez zarostu na twarzy, z krótko przyszytymi blond włosami. Pod mundurem można było z łatwością rozpoznać pocziwego wiejskiego chłopaka, który bez wątpienia tęsknił za swoim domem. Zrobiło mi się naprawdę przykro, że za chwilę będę musiał go zabić.

Powoli zacząłem się szykować do strzału. Wziąłem do ręki broń, przyklęknąłem na prawym kolanie i z opartą na ramieniu kolbą karabinu czekałem aż mężczyzna dostatecznie się odsłoni. Chciałem trafić go prosto w serce, by przynajmniej zaoszczędzić mu dodatkowego cierpienia. Tak przygotowany, nieruchomo obserwowałem swój cel.

Bawarczyk wystawił głowę i rozglądał się wokół siebie. Jego rozbiegany wzrok nie dostrzegł jednak miejsca, w którym byłem schowany.

Niczego nie przeczuwając, przeciągnął na kolana i otworzył mały, skórzany plecak. Prawą ręką wyjął z niego coś, czego nie potrafiłem z tej odległości

rozpoznać. Odłożyłem na bok broń i wziąłem do ręki lornetkę. Bawarczyk w swoich palcach trzymał różaniec. Podniósł się, aby uklęknąć na obu kolanach, uczynił znak krzyża i całym sobą wystawił się idealnie wprost przede mną.

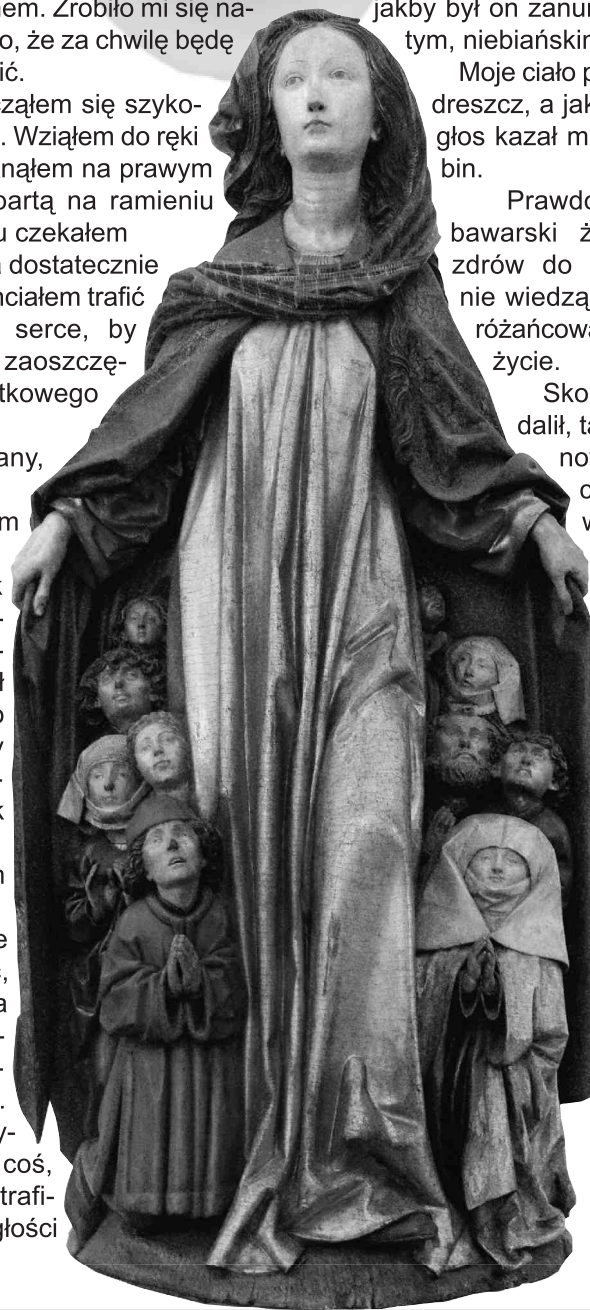
Natychmiast chwyciłem za broń i wycelowałem w mojego wroga. Trzymałem go na muszce, a on klęczał nieruchomo z lekko odchyloną głową i oczami wzniesionymi ku niebu. Z jego ust wznosiła się modlitwa, podczas gdy palce przesuwwały kolejne paciorki różańca.

Sam nie wiem, co się wtedy we mnie działo. Z całą siłą obudziło się we mnie chrześcijańskie uczucie. Wydawało mi się, że na modlącego się Bawarczyka padają z nieba jasne promienie światła. Odniosłem wrażenie, jakby był on zanurzony w złocistym, niebiańskim obłoku.

Moje ciało przeszły dziwny dreszcz, a jakiś wewnętrzny głos kazał mi odłożyć karabin.

Prawdopodobnie ów bawarski żołnierz wrócił zdrowszy do swojej wioski, nie wiedząc, że modlitwa różańcowa uratowała mu życie.

Skoro tylko się oddalił, także i ja postanowiłem się wycofać. I właśnie w tym momencie tuż przy moim uchu zaświszczały dwie kule. Odwróciłem się błyskawicznie, ale nie mogłem zobaczyć skąd padły strzały. Wierzę jednak, że modlitwa tamtego chłopaka uratowała również i moje życie. ■



Tłumaczenie
o. Mirosław
Szwajnoch

Szczególnym potwierdzeniem znaczenia modlitwy różańcowej są świadkowie wiary, których śmierć męczeńską wiąże się z różańcem. Pierwszy z nich to wyniesiony do chwały ołtarzy, **bf. Zefiryn Gimenez Maila**, Cygan skazany na śmierć w niezwyklej okolicznościach. Kiedy czerwona Hiszpania szalała nienawiścią do wszystkiego, co katolickie, Zefiryn ujął się za prowadzonym na rozstrzelanie młodym księdzem - było to w Barbastro pod koniec czerwca 1936 r. Swoim odważnym aktem wiary osiągnął jedynie to, że sam został aresztowany. Gdy znaleziono w jego kieszeni różaniec, jego los był przesądzony. Jeden z milicjantów, który znał Zefiryna jako dobrego człowieka, próbował go ratować, prosząc o dyskretne oddanie różańca w jego ręce. Zefiryn pozostał jednak wierny swoim przekonaniom. Odważnie wyznał wiarę, godząc się na więzienie i śmierć. W więzieniu modlił się na różańcu i pocieszał innych „wrogów hiszpańskiego ludu”. Skazany na śmierć, został rozstrzelany 2 sierpnia 1936 roku, a beatyfikowany przez Jana Pawła II, 4 maja 1997 roku.

Dwóch jednoznacznych bohaterów różańca znajduje się w grupie 108 męczenników z czasów II wojny światowej, beatyfikowanych 13 czerwca 1999 roku. Pierwszy z nich, **ks. Władysław Demski** z Inowrocławia, został z powodu różańca śmiertelnie pobity 26 maja 1940 roku w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Kiedy przypadkowo wypadł mu z kieszeni różaniec, esesmani kazali mu go podeptać. Kiedy ks. Władysław odmówił, Niemiec rzucił różaniec w błoto i kazał go księ-

dzu pocałować. Ksiądz ukląkł i odsukał wargami krzyżyk różańca, co wywołało wściekłość strażników. Został pobity na śmierć.

Z kolei w Oświęcimiu, 4 lipca 1942 roku, poniósł śmierć inny męczennik różańcowy, **ks. Józef Kowalski**, salezjanin. Za odmowę podeptania różańca został pobity i przeniesiony do obozowej kompanii karnej. Kiedy kazano mu wejść na beczkę i wygłosić kazanie, ksiądz Józef spokojnym głosem odmówił *Ojcze nasz, Pod Twoją obronę i Witaj Królowo*. Kapo Karl Langenhagen zepchnął go z beczki i skopał niemiłosiernie. Ksiądz Józef wrócił do baraku i modlił się, przeczuwając najgorsze. Po jakimś czasie zjawiał się kapo Józef Mitas i zabrał go ze sobą. Ksiądz Kowalski oddał koledze ostatnią kromkę chleba i poprosił, żeby pomodlić się za niego i prześladowców. Został zmasakrowany i utopiony w beczcze z fekaliami.

Tajemnicze świadectwo cierpienia za różaniec podaje w swoich wspomnieniach z Syberii prof. Barbara Skarga. A świadectwo to jest tym bardziej interesujące, że jego przekazicielka nie jest katoliczką. Opowieść tę prof. Skarga usłyszała bezpośrednio z ust jej bohatera, żołnierza sowieckiego

walczącego z Finami, który stracił łączność ze swoim oddziałem i ukrywając się w ciągu dnia w jamie ze śniegu, nocami próbował odnaleźć swoich kolegów. „Gdy trzeciego dnia znalazł wykopaną przez samego siebie jamę i poznał własne ślady, zrozumiał, że nie ma dla niego ratunku. Ogarnęła go rezygnacja, nie miał sił walczyć dalej. Oczy mu się kleiły, różne widzenia roily się w głowie. I nagle dostrzegł dziwną jasność, coraz wyraźniejszą i coraz mocniejszą. Szła ku niemu, aż dojrzał niewiastę, która trzymała za rękę zastrzelonego fińskiego chłopca. Zaczął się trząść ze strachu. Ona zaś rzekła tylko: on ci przebaczył i wskazała na chłopca. A potem kazała mu iść prosto i podała jakiś łańcuszek. Wkrótce odnalazł swój oddział. Łańcuszek zawsze nosił na szyi, nie rozstawał się z nim. Przez ten łańcuszek go aresztowano. Kazano mu zdjąć, odmówił. „Jak to - persadowano mu – ty że komsomolec i w głuposti wierisz”? Nie odpowiadał. Chciano siłą zabrać. Nie pozwolił. Wsadzono go do aresztu. Wysiedział. Wyrzucono z partii za bigoterię. Zgodził się bez słowa. Wreszcie oddano pod wojskowy trybunał. Został oskarżony o sianie wrogiej religijnej propagandy i sprzeciwianie się władzy. Dostał dziesięć lat. Łańcuszek był zwykłym różańcem o nieudolnie wyciętych z drzewa ziarenkach z nieproporcjonalnie dużym krzyżykiem. Ktoś go w szpitalu nauczył, że trzeba trzymać ziarenko i modlić się. Żadnych modlitw nie znał, mówił więc tak od siebie, o tym, co go bolało.

Wzruszające są takie świadectwa niezachwianej wiary. Szkoda tylko, że współcześnie coraz mniej osób potrafi tak bezgranicznie oddać się w opiekę Matki Różańcowej. ■

Opracowano na podstawie: J. SALIJ, Znaczenie modlitwy różańcowej w poprzednich pokoleniach Kościoła, w: Odkrywanie różańca, Materiały z sympozjum mariologicznego, red. T. Siudy – W. Życiński, Częstochowa – Kraków 2003, 15-19.

ODDALI ŻYCIE ZA ODMAWIANIE RÓŻAŃCA



Zefiryn Gimenez Maila



ks. Józef Kowalski



ks. Władysław Demski

Katarzyna Danek

Z różańcem w dłoni

O wielkiej mocy modlitwy różańcowej można pisać bardzo dużo, jednak każdy z nas musi się o tym przekonać sam. Każdy z nas musi osobiście doświadczyć tej wielkiej łaski, którą Maryja wyprasza, jeśli z ufnością Ją o to prosimy.

Z modlitwą różańcową zetknęłam się już jako dziecko. Odkąd sięgam pamięcią zawsze obecna była w moim życiu. To mama przekazała mi i mojej siostrze ten niezwykły dar modlitwy. Pamiętam, jak będąc dziećmi klękaliśmy wieczorem do wspólnej modlitwy różańcowej, a w miesiącu październiku każdego dnia chodziliśmy na nabożeństwa do kościoła. Z rodzinnego domu wyniosłam widok mamy, której ręce oplecione były zawsze, po dzień dzisiejszy, różańcem.

W wieku dorastania modlitwa była dla mnie trudna, nudna i nie zawsze chętnie klękałam do codziennego odmawiania różańca. Chociaż się buntowałam, to jednak włączałam się do tej modlitwy. Odkrycie jej głębszego sensu zajęło mi sporo czasu. Z biegiem lat i zdobywaniem kolejnych życiowych doświadczeń, zrozumiałam wartość tej prostej, a jakże wielkiej modlitwy. Dziś jako osoba dorosła w pełni świadomie mogę powtórzyć za św. Łucją „nie ma w życiu problemu, którego by nie można było rozwiązać za pomocą różańca”.

Pierwszy różaniec, który utkwiał w mojej pamięci, to ten odmawiany październikowego wieczoru, a dokładnie 16 października 1979 roku – w pierwszą rocznicę wyboru na stolicę apostolską naszego polskiego papieża. Jako 6-latką miałam osobisty udział w tym nabożeństwie różańcowym, w czasie którego śpiewałam papieżowi pieśń „List do papieża – serdecznym atramentem na żywej serc tablicy”, a razem ze wspólnotą Dzieci Maryi prowadziłyśmy również dziesiątkę różańca. Choć ówczesna modlitwa różańcowa była dziecięcą nie w pełni świadomą, to jednak wywarła wielki wpływ na całe moje dalsze życie.

Szczególny wymiar tej modlitwy odczułam w 2005 roku, w pamiętny wie-

czór, w wigilię święta Miłosierdzia Bożego – 2 kwietnia, gdy ze łzami w oczach, w obawie przed najgorszą wiadomością, wpatrując się w ekran telewizora, z oczu płynęły mi łzy, usta nie potrafiły mówić, a serce wraz ze zgromadzonymi na Placu św. Piotra szeptało *Zdrowaś Maryjo* za umierającego papieża. Potem, kilka dni później odmawiałam „zdrowaśki” stojąc w gigantycznej kolejce do Bazyliki św. Piotra, by z modlitwą różańcową na ustach, po raz ostatni stanąć przed ciałem papieża. Udało się, choć po śmierci i przez chwilę z różańcem w ręku, pożegnać Wielkiego Papieża.

Po powrocie do Polski, gdy dowiedziałam się, że w jednej z zabrzańskich parafii w każdą pierwszą sobotę miesiąca odmawiany jest różaniec w godzinie Apelu Jasnogórskiego, nawet nie zastanawiałam się przez chwilę. Od maja 2005 roku każdego miesiąca o godz. 21 stawałam po krzyżem papieskim, by wspólnie z zebranymi odmówić różaniec w intencji Jego rychłej beatyfikacji. Każdy różaniec pod krzyżem papieskim wyciskał łzy z oczu. Mijały lata, a siła tej modlitwy i obecności Ojca Świętego jakby wzmacniała mnie jeszcze bardziej, a jej moc odczuwałam w codziennym życiu.

Gdy w obecnym roku przygotowywałam rozważania do różańca w 6. rocznicę śmierci papieża, wiedziałam, że to nie przypadek. To owoc wydarzeń sprzed ponad trzydziestu lat i kolejnych, w których centrum była modlitwa różańcowa i postać Ojca Świętego. Ostatni różaniec, ale opleciony już łzami szczęścia, związany z postacią błogosławionego Jana Pawła II odmawiany był 1 maja br. na Placu św. Piotra. Różaniec dziękczynny za dar beatyfikacji Ojca Świętego. Zwieńczeniem opisanych powyżej wydarzeń będzie uroczystość kanonizacyjna Wielkiego Papieża, której w duchu modlitwy różańcowej będę z niecierpliwością oczekiwać.

Dziś modlitwa różańcowa, która była umiłowaną modlitwą papieża Polaka, jest też moja, a błogosławiony Jan Paweł II pośrednikiem we wszyst-



Pisząc o różańcu nie sposób nie wspomnieć wielkiego krzewiciela modlitwy różańcowej bł. Jana Pawła II, który w czasie swego apostolskiego pielgrzymowania po całym świecie nigdy nie rozstawał się z różańcem.

To nasz papież na samym początku swojego pontyfikatu powiedział

„jest to modlitwa, którą bardzo ukochałem. Przedziwna modlitwa! Przedziwna w swojej prostocie i głębi zarazem”.

kich sprawach. Różaniec stał się sposobem na życie, moją codziennością, naturalną metodą obcowania z Maryją i zarazem naturalną kontemplacją Stwórcy. Każdą decyzję, którą muszę podjąć, podejmuję w towarzystwie modlitwy różańcowej. Im poważniejsze są to sprawy, tym więcej czasu jej poświęcam. Im poważniejszy problem, tym bardziej proszę Maryję o pomoc. Nie zdarzyło mi się, żeby Maryja „milkła” na głos moich próśb.

Mając tak wielki dar, nie sposób nie korzystać i nie wprowadzać modlitwy różańcowej w nasze życie. Zrozumienie jej pozwoli, że będzie się stawała nieodzowną częścią naszej codzienności. ■



Po roku przerwy

Przez ostatni rok kamiliański nowicjat w Taciszowie pozostawał zamknięty. To swoisty precedens w historii polskiej prowincji, że w zakonie nie było nawet jednego nowicjusza. Dlatego też z radością i wielką nadzieją spoglądamy na kandydatów, którzy od 7 września 2011 roku rozpoczęli ten kanoniczny okres rocznej próby, poprzedzający przywdzianie habitu i złożenie pierwszych ślubów zakonnych.



Piotr Stawski

Urodził się 5 marca 1987 roku w Zielonej Górze. Tam też ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową o profilu handlowym, a następnie w Ze-

spole Szkół Handlowych uzyskał dyplom technika handlowca. Po ukończeniu edukacji przez trzy lata pracował w kilku miejscach jako sprzedawca. Był zatrudniony między innymi w hipermarkecie Tesco.

Od 1995 roku zaangażował się w działalność wspólnoty *Wiara i Światło*, włączając się aktywnie w pracę z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie i z zespołem Downa. Z wielkim entuzjazmem udzielał się tam podczas całorocznych spotkań stacjonarnych, a w czasie wakacji wyjeżdżał z nimi na obozy letnie. Od 2005 roku działał jako wolontariusz w strukturach diakonii charytatywnej „Caritas”, pełniąc funkcję koordynatora ds. wolontariatu oraz pomocy żywnościowej i rzeczowej.

O zakonie Kamilianów dowiedział się

od jednego ze swoich kolegów, obecnie księdza diecezjalnego, który w poszukiwaniu dróg powołania był przez jakiś czas kamiliańskim postulantem w Hutkach.

Piotr ma starszą o trzy lata siostrę Małgorzatę. Interesuje się komputerami i jazdą na rowerze. W zakonie chce zostać bratem zakonnym.



Piotr Karaś

Urodził się 2 lutego 1988 roku w Tychach. Jest absolwentem tamtejszego Technikum Ochrony Środowiska. Mimo młodego wieku ma sto-

sunkowo bogate doświadczenie zawodowe. Pracował m. in. w dziale kadr firmy *Fiat Service*, przy produkcji kartonów u lidera w branży celulozowo-papierniczej w Polsce *Stora Enso* oraz na niemieckim rynku budowlanym. W trybie zaocznym przez rok studiował teologię na wydziale teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Z osobami chorymi zetknął się podczas pracy wolontariusza w Domu Pomocy Społecznej w Tychach.

O Kamilianach pomyślał na poważnie, kiedy jeden z kolegów ze studiów zachęcił go do zainteresowania się zakonem zajmującym się posługą wśród chorych.

Wśród rodzeństwa Piotra są cztery siostry – trzy starsze i jedna młodsza. Interesuje się sportem, zwłaszcza bieganiem, a także dobrą książką o tematyce religijnej. W zakonie chce zostać kapłanem.



Olgierd Staniczek

Urodził się 1 października 1987 roku w Wodzisławiu Śląskim. Dzieciństwo i młodość spędził w rodzinnej wiosce Syry-

nia. Z wykształcenia jest technikiem budownictwa.

Po ukończeniu Zespołu Szkół Technicznych wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach. Po trzech latach formacji seminaryjnej zaczął się zastanawiać nad trafnością podjętej decyzji o byciu księdzem diecezjalnym.

Środowisko ludzi chorych nigdy nie było mu obce. Jego mama jest pielęgniarką, a on sam, w ramach praktyk seminaryjnych, przez dwa miesiące pracował w szpitalu. Stąd też zrodziła się idea, by dalsze lata życia złączyć z zakonem, który na co dzień służy ludziom chorym i cierpiącym.

Olgierd ma młodszego brata. Interesuje się historią, szczególnie mediewistyką, gramami komputerowymi oraz literaturą fantastyczną i przygodową. W zakonie chce zostać kapłanem. ■



**Magistrem
Nowicjatu
został
o. Roman
Zajac**

Żadna noc
nie może być
aż tak czarna,
żeby nigdzie nie
można było
odszukać choć
jednej gwiazdy.

Pustynia też
nie może być aż tak
beznadziejna, żeby
nie można było
odkryć oazy.
Pogódź się z życiem,
takim jakie ono jest.
Zawsze gdzieś
czeka jakaś mała
radość.
Istnieją kwiaty,
które kwitną nawet
w zimie.

- Phil Bosmans



o. Andrzej Rodak

Kamiliański festyn



Można było napić się dobrej kawy...



poprosić o medyczną poradę...



i w ambulansie zbadać sobie krew.



Gwiazdą wieczoru była Eleni.

Im bliżej było do festynu kamiliańskiego, tym gorliwiej modliliśmy się o cud. I nie chodziło tu bynajmniej o jakieś uzdrowienie, nawrócenie grzesznej duszy, nie. Prosiłmy Boga o piękną pogodę.

Może to dziwić – przecież jest lato i piękna pogoda powinna być darowana w pakiecie. Jednak miesiąc następujący po czerwcu wcale tego roku nie zasługiwał na miano lipca, raczej "lipcopada".

I stał się cud. Od rana piękna pogoda – słońce, bezchmurne niebo i jak się później okazało - skwar łał się z nieba piekielny.

I niebo stykało się z ziemią 17 lipca Anno Domini 2011 w parafii Matki Bożej Uzdrawienie Chorych, która tego dnia oddawała cześć świętemu Kamiliowi. Kościół filialny pękał w szwach od

wiernych pogrążonych w modlitwie na uroczystej sumie odpustowej, którzy później, niosąc figurę, będącą zarazem relikwiarzem świętego Kamila, udali się w procesji pod kościół parafialny.

Święty Kamilu, patronie nasz... Tak śpiewali zakonnicy – duchowi synowie świętego Kamila oraz parafianie, podchodząc pod kościół parafialny, jak również wchodząc w gwar i intensywne przygotowania przed oficjalnym rozpoczęciem festynu.

Nim się to jednak wydarzyło, Duch świętego Kamila działał już w lekarzach, pielęgniarach i pielęgniarkach i w innych osobach promujących zdrowy styl życia. Wykonując badania serca, poziomu cukru we krwi, słuchając porad dietetyka i wielu innych, mogliśmy solidnie zrewidować swój stan zdrowia. Można śmiało powiedzieć (napisać), że kilku osobom zostało uratowane życie, bowiem badania wykazały, że ich stan zdrowia był na tyle niepokojący, że należało natychmiast przewieźć je do szpitala.

O godzinie 14, Ojciec Prowincjał Arkadiusz Nowak, Wiceprowincjał Ireneusz Sajewicz i Proboszcz parafii Ojciec Leszek Szkudlarek, dokonali uroczystego otwarcia festynu parafialnego. Oprócz możliwości wykonania badań, można było również dobrze zjeść – z zaleceniem, aby później nie badać poziomu cholesterolu. Dzieci mogły skorzystać z wielu atrakcji przygotowanych z myślą o nich. Oczywiście można było też zakupić losy na loterię – a nagród było całe mnóstwo: lodówka, skuter, pralka, ekspresy do kawy i wiele, wiele innych cennych rzeczy.

...a z nastaniem wieczora weszła długo oczekiwana Gwiazda. Swoim przybyciem, a przede wszystkim śpiewem zaszczyciła nas Eleni Tzoka. Urzekła nas swoim głosem, tak dobrze już znanym, a nade wszystko swą prostotą, szczerym uśmiechem i otwartością na każdego spotkanego człowieka.

Miejmy nadzieję, że takie wydarzenie jak festyn parafialny, było dla nas wszystkich okazją do wspólnej modlitwy i biesiadowania przy dźwiękach pięknej muzyki i głosu Eleni...■

o. Andrzej były,
wdzięczny wikariusz



Zabrzańskie nagrody

16 lipca w Teatrze Nowym w Zabrzu wręczono Nagrody patrona miasta Świętego Kamila. Otrzymali je **prof. Irena Norska-Borówka** oraz **Państwowa Straż Pożarna** w Zabrzu. Wyróżnienie wręczono już po raz 11. Jest to wyraz podziękowania dla osób i instytucji działających na rzecz mieszkańców Zabrza, zaangażowanych w działalność społeczną i charytatywną. Grono laureatów nagrody Świętego Kamila to wybitne postacie i instytucje, rozsławiające nasze miasto. Nagrody wręczyli prezydent Zabrza - Małgorzata Mańka-Szulik oraz przewodniczący Rady Miejskiej w Zabrzu - Marian Czochara.

Profesor Irenęorską-Borówkę znamy jako wybitnego pediatrę i neonatologa ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Pamiętamy, że utworzyła w 1980 roku w Zabrzu pierwszą w Polsce Klinikę Patologii Noworodka z Oddziałem Intensywnej Terapii, która działa w Szpitalu Klinicznym nr 1 w Zabrzu.

Załoga Państwowej Straży Pożarnej w Zabrzu codziennie służy mieszkańcom naszego miasta biorąc udział nie tylko w akcjach pożarowych i ratunkowych na drogach. Na szczególne wyróżnienie zasługuje ich ofiarna postawa przy usuwaniu skutków wybuchu gazu i zawalenia się w styczniu 2010 r. kamienicy w Rokitnicy oraz podczas akcji ratowniczej w czasie powodzi 17 maja 2010 r. w Makoszowach. ■



Tekst i foto:
Archiwum UM w Zabrzu



o. Andrzej Lang

Nie słowem, ale czynem

Zakład Opiekuńczo – Lecznicy OO. Kamilianów ma 20 lat. 14 lipca 2011 roku ośrodek uroczyście obchodził dwie dekady swojej działalności.

Dwadzieścia lat temu opustoszałe budynki w lasach niedaleko Bolesławia straszyły okolicznych mieszkańców

i amatorów leśnych owoców. Kiedy pojawili się tu Kamilianie, od razu mieli pomysł, jak zagospodarować niszczące budynki. Dziś w wyremontowanych murach po byłej jednostce wojskowej znajduje się jeden z najnowocześniejszych w regionie ośrodków dla osób w podeszłym wieku i nie-

pełnosprawnych, w którym przebywa na dzień dzisiejszy 130 podopiecznych. Posługuje im prawie 90 osób personelu.

14 lipca, we wspomnienie liturgiczne św. Kamila de Lellis, założyciela Kamilianów, biskup ordynariusz diecezji sosnowieckiej, Grzegorz Kaszak, sprawował dziękczynną eucharystię w Grocie Lourdzkiej na terenie ośrodka. Dziękował Bogu za dzieło Kamilianów i prosił o potrzebne łaski dla podopiecznych zakładu oraz całego personelu ośrodka. Wraz z ks. Biskupem koncelebrowali tę eucharystię dziękczynną o. prowincjał Arkadiusz Nowak, o. wiceprowincjał Ireneusz Sajewicz, o. dyrektor Józef Chomik, pierwszy dyrektor zakładu o. Jan Frej, o. kapelan Andrzej Lang i o. Zbigniew Gołaszewski – dyrektor ZOL-u w Zabrzu.

W Homilii ks. Biskup Grzegorz Kaszak podkreślił wagę, jaką religia katolicka przykładą do opieki nad starszymi i chorymi bliźnimi.

Po mszy św. władze lokalne składały życzenia i wyrazy uznania dla Zakonu Kamilianów oraz dla o. dyrektora Józefa Chomika – pomysłodawcy rozbudowy i modernizacji tego ośrodka.

Zakład Opiekuńczo – Lecznicy w Hutkach zapewnia całodobowe świadczenia zdrowotne, szeroko rozumianą opiekę, pielęgnację i leczenie osób, które przebyły ostrą fazę leczenia szpitalnego i mają ukończony proces diag-

KAMILIAŃSKI ZAKŁAD OPIEKUŃCZO-LECZNICZY W HUTKACH

wczoraj...



... i dziś



nozy i leczenia operacyjnego lub intensywnego leczenia zachowawczego. Pobyt podopiecznego może mieć charakter stały. Celem zakładu jest objęcie całodobową opieką osób nie wymagających hospitalizacji, które ze względu na stały stan zdrowia i trudną sytuację rodzinną nie mogą przebywać w swoim środowisku domowym.

Chorzy w naszym zakładzie objęci są stałą opieką duszpasterską, przy zachowaniu prawa do wolności sumienia i wyznania. A wszyscy pracownicy mają obowiązek włączyć się w służbę choremu w duchu zasad i wartości chrześcijańskich.

Jedną z zalet zakładu jest jego lokalizacja, a mianowicie położenie na Terenie Jury Krakowsko – Częstochowskiej, co stwarza doskonałe warunki do aktywnego wypoczynku. Ośrodek ze wszystkich stron otoczony jest lasem. Przepływa tędy również rzeka Biała, prawy dopływ Białej Przemszy, tworząc w swoim dalszym biegu malownicze stawy i rozlewiska. W okolicach zakładu w Hutkach znajduje się Pustynia Błędowska. Poza tym przebiega tędy wiele szlaków turystycznych, m.in. transjurajski szlak turystyki konnej czy agroturystyczny szlak z Klucz do Bukowna.

Przy sprzyjającej pogodzie można porozmawiać z podopiecznymi na obszernym podwórze, gdzie mieści się Grota Lourdzka. Do dyspozycji podopiecznych jest także rozległy zaduszony grill.

Od 1991 roku Zakon Kamilianów sprawuje w Hutkach służbę prowadząc ten ośrodek ZOL-u. Fakt jego założenia w roku, w którym minęło 400 lat od powołania Zakonu Kleryków Regularnych Posługujących Chorym jest głęboko symboliczny. Stanowi podkreślenie ciągłości samarytańskiego dzieła, jakie od czterech z górą wieków kontynuują jego następcy – duchowi synowie św. Kamila de Lellis – Kamilianie.

Dzisiaj prosimy Miłosiernego Pana, za wstawiennictwem Matki Bożej Uzdrawienia Chorych i św. Kamila naszego założyciela, aby we współczesnym świecie, a także w Polsce nie zabrakło zakonników z czerwonym krzyżem na piersiach spieszących z samarytańską posługą wśród najbardziej potrzebujących. ■

Wspomnienie z Hutek

Br. Tadeusz z pracownikami zakładu w Hutkach



Moje spotkanie z Hutkami zaczęło się 3 listopada 2004 roku. Wtedy to rozpocząłem postulat i już następnego dnia pomagałem w pracy, a zwłaszcza w karmieniu pacjentów. Było to dla mnie bardzo głębokie przeżycie, gdyż wcześniej pracowałem na kopalni i to przez 18 lat pod ziemią. Tak długo rozwijało się we mnie powołanie zakonne, zwłaszcza do pracy wśród chorych. Od samego początku mojego pobytu w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznicznym w Hutkach spotkałem się z ogromną życzliwością całego pracującego tam personelu. Niestety, nadszedł czas końca postulatu i musiałem się z wszystkimi rozstać, nie wiedząc na jak długi czas. Okazało się, że po rocznym nowicjacie wróciłem do Hutek jako brat zakonny na ślubach czasowych, podejmując pracę salowego, a później także asystenta naszej pani stomatolog, z którą miałem ogromną przyjemność pracować prawie przez dwa lata. Zwłaszcza za tę pracę jestem bardzo wdzięczny, gdyż pani doktor bardzo dobrze przygotowała mnie do tej pracy, wdrażając w coraz głębsze tajniki stomatologii. Było to dla mnie kolejne wielkie przeżycie, bo kiedy pani doktor prosiła mnie o wiertło przeżyłem prawdziwy szok. Do tej pory „na grubie miotech wiertła o rozmiarze 37, a tu ledwo zech je widzioł i trza było se wzionć do niego pynseta”.

Przypominam sobie wiele takich sytuacji kiedy żartowaliśmy, a dzięki temu atmosfera udzielała się i pacjentom, którzy nie czuli się jak w gabinecie stomatologicznym.

Z kolei w pracy na oddziale wśród naszych podopiecznych bardzo dużo zawdzięczam tamtejszym pielęgniarkom i salowym. Zawsze pracowało się z nimi wesoło. To one stopniowo wprowadzały mnie w świat pielęgniarstwa, dzieląc się ze mną wiedzą i doświadczeniem, z których mogę korzystać do dzisiaj i jestem im za to bardzo wdzięczny.

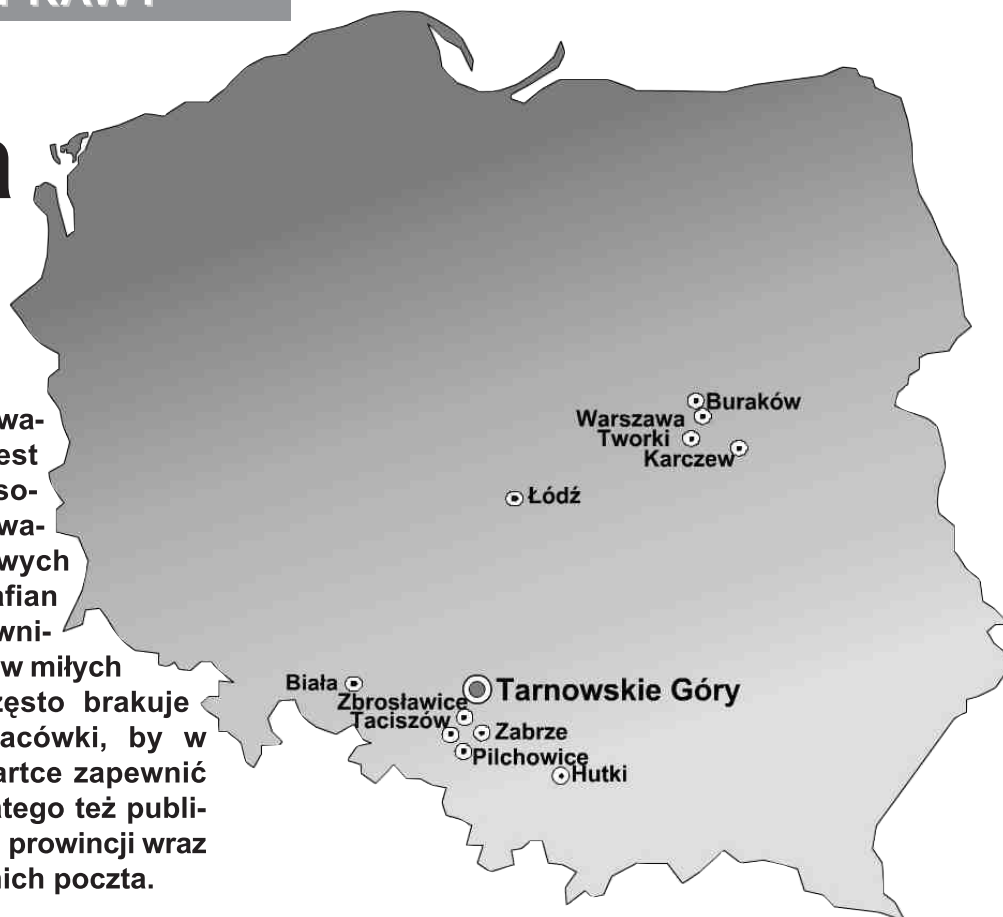
Hutki to także nasza zakonna wspólnota, dzięki której czułem się tam jak w domu. Wspólne modlitwy i posiłki dawały nam zawsze dużo energii wewnętrznej. Nie sposób zapomnieć też o wieczornych rekreacjach. Właśnie wtedy mogliśmy wszyscy razem dzielić się naszymi całodziennymi przeżyciami z naszym przełożonym – o. Józefem. W czasie posługi na oddziale bywały chwile radosne, ale zdarzały się i smutne, spowodowane śmiercią któregoś z naszych dziadków (bo tak nazywaliśmy naszych podopiecznych). Właśnie po takich wieczornych wspólnych rozmowach następnego dnia zawsze wracało się do pracy w lepszym nastroju.

I tak mi minął czas w Hutkach. Zawsze wspominam go jako czas zdobywania życiowego doświadczenia, czas pełen radości ze spotkań tam osób. I za to wszystko jestem wszystkim niezmiennie wdzięczny.

Br. Tadeusz Biel

Panorama prowincji

W strukturach zakonnych okres wakacyjny dla wielu współbraci jest czasem pożegnań z dotychczasowym środowiskiem i przeprowadzek do nowych wspólnot i nowych obowiązków. Dla licznych parafian oraz kamiliańskich współpracowników pozostaną oni z pewnością w miłych i ciepłych wspomnieniach. Często brakuje nam jednak adresu nowej placówki, by w świątecznej czy urodzinowej kartce zapewnić o naszej pamięci i sympatii. Dlatego też publikujemy listę zakonników polskiej prowincji wraz z adresami, gdzie dochodzi do nich poczta.



**Dom Prowincjalny
Zakonu oo. Kamilianów
ul. Bytomska 22
42-606 Tarnowskie Góry**

Telefon: (32) 285 76 96
Fax: (32) 392 20 50
e-mail: kuria@kamilianie.eu

Konto: Bank Spółdzielczy
w Tarnowskich Górach 46 8463
0005 2001 0019 2561 0002

Przełożony wspólnoty
o. Ireneusz Sajewicz

Dyrektor Szpitala św. Kamila
ds. Rozwoju i Projektów Strategicznych



Wspólnota:

- o. Mirosław Sz wajnoch** - radny prowincjalny, asystent dyrektora szpitala
- o. Benedykt Mika** - sekretarz Kurii Prowincjalnej, kapelan szpitala
- br. Andrzej Piwowar** - przełożony pielęgniarzek
- br. Robert Kukułka** - pielęgniarz
- br. Tadeusz Biel** - opiekun medyczny
- br. Łukasz Nowakowski** - sanitariusz

Zakonnicy przypisani do wspólnoty:

- o. Józef Kordek** - rekolekcjonista
- o. Józef Gatzki** - rezydent



**Parafia Matki Bożej
Uzdrawienia Chorych
ul. Różana 2
42-606 Tarnowskie Góry**

Przełożony wspólnoty
o. Leszek Szkudlarek
Proboszcz Parafii



Wspólnota:

- o. Daniel Czasz** - wikariusz
- o. Antoni Bednarczyk** - rezydent
- o. Jan Piontek** - rezydent
- br. Franciszek Reinholz** - administrator domu
- kl. Stanisław Motowidło** - katecheta



**Szpital dla Nerwowo
i Psychicznie Chorych
ul. Partyzantów 2/4
05-802 Tworki - Pruszków**

o. Jan Frej
Rektor Kościoła
i Kapelan Szpitala



Parafia św. Kamila
ul. Dubiela 10
41- 800 Zabrze

Przełożony wspólnoty
o. Wojciech Węgliński
Proboszcz Parafii



Wspólnota:

- o. Rafał Szamsza** - wikariusz
- o. Jacek Burdzy** - duszpasterz chorych
- o. Jacek Mond** - kapelan szpitala
- o. Mieczysław Tymkowski** - emeryt
- o. Zbigniew Gołaszewski** - dyrektor ZOL
- br. Franciszek Wieczorek** - emeryt
- br. Michał Bronkiewicz** - opiekun w ZOL



Parafia Wniebowzięcia
Najświętszej Maryi Panny
ul. 1-go Maja 8
48-210 Biała

Przełożony wspólnoty
o. Franciszek
Bieniek
Proboszcz Parafii



Wspólnota:

- o. Maciej Kostecki** - wikariusz
- o. Krzysztof Gorzelnik** - duszpasterz
- br. Zygmunt Balalia** - organista, kucharz
- kl. Mariusz Banaszek** - katecheta



Parafia św. Józefa
Nowicjat oo. Kamilianów
ul. Gliwicka 28
Taciszów
44-171 Pławniowice

Przełożony wspólnoty
o. Mariusz Wardęga
Proboszcz Parafii



Wspólnota:

- o. Roman Zając** - magister nowicjuszy
- o. Michał Ziółkowski** - duszpasterz
- o. Zdzisław Szymański** - ojciec duchowny
- br. Zbigniew Antolik** - administrator domu

Nowicjusze:

- fr. Piotr Karaś**
- fr. Piotr Stawski**
- fr. Olgierd Staniczek**



Zakład
Opiekuńczo-Leczniczy
H u t k i
ul. Jurajska 36
32-329 Bolesław

Przełożony wspólnoty
o. Józef Chomik
Dyrektor ZOL



Wspólnota:

- o. Andrzej Lang** - kapelan
- br. Andrzej Jendrysek** - salowy w ZOL



Dom Pomocy Społecznej
ul. Wolności 34
42-674 Zbrosławice

Przełożony wspólnoty
o. Władysław Taras
Dyrektor DPS



Wspólnota:

- o. Jerzy Kuk** - kapelan
- o. Franciszek Pilarski** - pracownik DPS
- br. Kazimierz Kołatek** - rezydent
- br. Krzysztof Otremba** - pracownik DPS



Dom Pomocy Społecznej
ul. Damrota 7
44-145 Pilchowice

brat Bronisław
Malicki
Dyrektor DPS





Studentat św. Kamila
ul. Poniatowskiego 14
05-092 Łomianki

Przełożony wspólnoty
o. Czesław Hensel



Wspólnota:

- o. Hubert Bieniek - magister kleryków
- o. Marian Kujaczyński - kapelan szpitala
- o. Tomasz Stachoń - kapelan szpitala

Zakonnicy przypisani do wspólnoty:

- o. Jerzy Wilk - prokura misyjna
- o. Włodzimierz Mazur - rezydent

Wspólnota klerycka:

- dk. Mariusz Kwiatkowski
- kl. Wojciech Mojecki
- kl. Kamil Mróz
- kl. Waldemar Wołowski
- kl. Kamil Wysocki



Centrum Zdrowia
Matki Polki
ul. Rzgowska 281/289
93-338 Łódź

Przełożony wspólnoty
o. Marek Mańka
kapelan szpitala



Wspólnota:

- o. Tomasz Bajda - kapelan szpitala



Religieux Camilliens
Maison Saint Camille
6, rue de Labastide
65100 Lourdes
Francja

Przełożony wspólnoty
o. Zbigniew
Musielak



Wspólnota:

- o. Piotr Długolecki - duszpasterz chorych



**Ośrodek Readaptacyjno-
Rehabilitacyjny**
ul. Hrabiego 1
05-480 Karczew - Anielin

o. Arkadiusz Nowak
PROWINCJAŁ
POLSKIEJ PROWINCJI ZAKONU
POŚLUGUJĄCYCH CHORYM
Dyrektor Ośrodka



Wspólnota:

- o. Andrzej Rodak - terapeuta,
kapelan bezdomnych
w Pensjonacie "Św. Łazarz"
ul. Traktorzystów 26
02-495 Warszawa-Ursus



Dom Pomocy Społecznej
ul. Cisowa 6
41- 800 Zabrze

Przełożony wspólnoty
o. Maciej Adamczewski
kapelan DPS i katecheta



Wspólnota:

- o. Andrzej Chorążykiewicz - dyrektor DPS



Religieux Camilliens
B.P. 1255
301 Fianarantsoa
Madagascar

Przełożony wspólnoty
o. Sławomir Wrona
misjonarz



Wspólnota:

- o. Stefan Szymoniak - misjonarz
- o. Albert Rainiherinoro - kapelan
- kl. Christian Andrianarisoa - student



**Konvent
der Kamillianer
Klausenerplatz 12/13
D - 14059 Berlin
Niemcy**

Przełożony wspólnoty
o. Henryk Sosna
kapelan szpitala



Wspólnota:

o. Krystian Respondek - proboszcz parafii
o. Jan Szubiński - duszpasterz
br. Wacław Mróz - zakrystian



**Camilliani - Policlinic
"Redemptor Hominis"
Anapis 414 Divisiis k. 15
Temka - Tbilisi
Gruzja**

Przełożony wspólnoty
o. Paweł Dyl



Wspólnota:

o. Zygmunt Niedźwiedź - duszpasterz w parafii
w Chizabawra,
kapelan w kamiliańskim
szpitalu w Armenii
o. Akaki Chelidze - duszpasterz



**Ospedale "Santo Spirito"
Via dei Penitenzieri 13
00193 Roma
Włochy**

Przełożony wspólnoty
o. Peter Švercel
kapelan szpitala



Wspólnota:

o. Marian Świerczek - kapelan

Polscy Kamilianie oddelegowani do pracy w innych prowincjach Zakonu

o. Andrzej Tarkowski
ekonom generalny Zakonu

Curia Generale
Pizza della Maddalena, 53
00186 Roma / Włochy

o. Krzysztof Trębski
przełożony kleryków prowincji włoskich

Studentato Camilliano
Via Pecori Giraldi, 51 (Camillucia)
00135 Roma / Włochy

o. Krzysztof Wilk
duszpasterz chorych

Parrocchia di S. Maria Maggiore
v.lo S. Maria Maggiore, 1
50123 Firenze / Włochy

o. Szymon Skawinski
duszpasterz chorych

Comunita Religiosi
Via Domenico Chiodo, 1/C
16136 Genova / Włochy

o. Paweł Bachowski
duszpasterz chorych

w trakcie zmiany miejsca posługi
na terenie Włoch

o. Tomasz Czaja
duszpasterz chorych

Religiosos Camilos
Ronda Sant Camil, s/n
08810 Sant Pere de Ribes / Hiszpania

o. Józef Smoliński
proboszcz parafii

Wienerherbergerstr. 47
A - 2435 - Wienerherberg - Pfarre / Austria

W dniu liturgicznego wspomnienia Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, 8 września 2011 roku, odbyła się ceremonia złożenia wieczystej profesji zakonnej przez kamiliańskiego kleryka Kamila Mroza i brata Krzysztofa Otrembę. Uroczystości miały miejsce podczas wieczornej Eucharystii sprawowanej w kościele św. Kamila w Zabrze. Ceremoniom przewodniczył prowincjał Zakonu Posługujących Chorem, ojciec Arkadiusz Nowak.

Nie zabrakło łez wzruszenia, gdy profesjanci wypowiadali słowa: „i ślubuję Bogu na zawsze...”. Życzymy im, aby dożgonna służba w zakonie Posługujących Chorem była dla nich źródłem radości, a dla chorych, pośród których będą pracować, znakiem nadziei i umocnieniem w słabości.

Gdy w 2006 roku wstępowałem do Zakonu, zwykłem mawiać sobie, że od nowicjatu do ślubów wieczystych droga daleka. A teraz, kiedy 8 września tego roku składałem profesję wieczystą, uświadomiłem sobie, że tych kilka lat minęło zdumiewająco szybko. Droga, zdająca się długą, okazała się nad wyraz krótką.

Dlatego zacząłem od wspomnienia momentu przekroczenia progu no-



kl. Kamil Mróz

Do końca

wicjatu? - bo pozostaje on w ścisłym związku z tym, co niedawno przeżywaliliśmy. Formacja w nowicjacie i późniejsza – w klerykacie – miała pomóc w przekonaniu, czy wola życia zakonnego, która się we mnie zrodziła, jest zgodna z odwiecznym zamysłem Boga

względem mojej osoby. Ponadto z założenia miał to być czas powolnego stawiania się zakonnikiem. Śluby wieczyste, jakkolwiek kluczowe w tym procesie, jawią się tutaj tylko jako pewne przypieczętowanie tego, co działo się już dużo wcześniej.

Mam jednak nadzieję, że ta pieczęć nie jest plombą, która coś zamyka i chroni przed otwarciem. Wierzę, że będzie mi ona swoistym kluczem do dalszej formacji w duchu św. Kamila.

Chciałbym jednak teraz powiedzieć coś o samym momencie wyciskania tejże pieczęci. Było to niewątpliwie wydarzenie, do którego długo się przygotowywałem. Wyraźnym sygnałem jego zbliżania się była wieczysta profesja kleryka Mariusza Kwiatkowskiego. Potem był czas kolejnego roku akademickiego i zmierzania się z odpowiedzią na pytanie: „czy naprawdę chcę w tym zakonie być i służyć do końca życia?”. Ostatecznie w maju, siadając do pisania podania o śluby powiedziałem: „tak”. Potem czekałem na



Życzenia od zabrzańskich Dzieci Maryi.



życia

identyczną odpowiedź od Zakonu. Gdy ją otrzymałem (notabene 14 lipca, w rocznicę śmierci św. Kamila), zacząłem się intensywnie, poprzez modlitwę i stosowną lekturę, przygotowywać na ten fakt. Ostatnim akcentem tego okresu były rekolekcje zakonne, które prowadził dla nas w Taciszowie o. Krzysztof Trębski.

I wreszcie nadszedł ten wspaniały moment ślubowania Bogu. Nie chciałem go przeżyć, bazując wyłącznie na emocjach, które przecież są w takiej chwili czymś normalnym. Starałem się całą uroczystość przeżyć w modlitwie, a zwłaszcza moment leżenia krzyżem podczas Litani do Wszystkich Świętych, kiedy to cały Kościół włącza się w błagania za tych, którzy mają się na zawsze oddać Panu.

Nie wchodziłem tego wieczoru do kościoła jako bohater. Przeciwnie – kolejny raz uświadamiałem sobie, jak wiele jeszcze niedomagam, jak wiele wciąż mam do zrobienia. Stąd Litania do Wszystkich Świętych była dla mnie czasem proszenia o pomoc, a ceremonia przekazania krzyża profesyjnego – przypomnieniem, że droga życia zakonnego jest także drogą krzyżową.

O samym momencie klęczenia przed prowincjałem i składania profesji wieczystej trudno mi powiedzieć więcej ponad to, że skupiłem się na słowach formuły ślubowania, tak bardzo bogatych w treść duchową. Treść, która miała od tej chwili już na zawsze wyznaczać bieg mojego życia.

Czy takie wydarzenie, jak śluby wieczyste, coś mocno zmieniło w moim życiu? Tak – zmieniło się to, że moje przyrzeczenie służenia Panu nabrało mocy wiążącej na wieki, a nie tylko na kolejny rok. A to już każe człowiekowi naprawdę starać się o to, by ten czas przeżyć jak najlepiej, bo już nie ma tej furtki (do której i tak nigdy się nie odwoływałem), że „zawsze można wystąpić”. Poza tym, na dalsze refleksje przyjdzie czas przy najbliższym jubileuszu życia zakonnego, który z woli Pana dane mi będzie przyżywać. ■

8 września 2011 roku śluby wieczyste złożyli:



kl. Kamil Mróz
ur. 28.10.1987r.



br. Krzysztof Otremba
ur. 22.11.1985r.



Modlitwa konsekracyjna.



Kwiaty dla mamy.



Pocałunek pokoju.



Wspomnienia postulantów

Istnienie parafii w Białej zostało poświadczane już w 1285 roku. Tamtejszy kościół pochodzi z XIV wieku. Po pożarze w 1544 roku wybudowano w nim nową nawę, zaś kolejna przebudowa miała miejsce w 1936 r. Drugi z kościołów znajdujący się na tzw. Starym Mieście w Białej pochodzi z XIII wieku i służy jako kościół filialny. Od 1950 r. duszpasterstwo w tej miejscowości sprawują oo. Kamilianie. Od samego początku ich obecności, Biała stała się także ośrodkiem formacji zakonnych postulantów. Niniejsze zapiski oraz fotografie zostały zaczerpnięte z pierwszej kroniki pisanej zielonym atramentem przez jednego z nich.

Nie wiedząc właściwie jak się to stało, bo Duch Boży wieje nie wiadomo skąd, nie tylko ja sam, piszący te parę słów, ale i inni moi koledzy zjechaliśmy się w nieznaną nam dotąd wioskę - miasteczko Biała-Prudnicka. Po cóż to właściwie przyjechaliśmy? - Coś tam wewnątrz mówiło nam, że Pan Bóg chce, byśmy się Jemu wyłącznie poświęcili. Dlatego jesteśmy tutaj, by się uczyć, ale uczyć nie tylko wiedzy programów szkolnych, lecz również wiedzy - jak Boga najlepiej kochać i Jemu służyć.

Nie dużo nas się zebrало. Wiadomo jednak, że nie *quantitas* a *qualitas* świadczy o sile. Dlatego jesteśmy silni, zwarci i gotowi iść za głosem Bożym.

Dnia 29.8.50r. - w rannych godzinach pociąg przywiózł nas do poważnie zniszczonej Białej. Mamusie krzątały się około łóżek, by je przygo-

tować. Głodziły sienniki (bo materace dopiero później przyszły). My tymczasem przyszli synowie św. Kamila zapoznaliśmy się ze sobą. Ten najstarszy nasz senior to:

- 1) Bujar Bogdan do kl. X z Chropaczowa;
- 2) Mzyk Józef do kl. XI z Boronowa;
- 3) Szymik Roman do kl. IX z Tarn. Gór;
- 4) Lazar Alojzy do kl. IX z Tarn. Gór;
- 5) Felix Janas do kl. VIII z Świerklańca;
- 6) Willi Reszka do kl. VIII ze Zabrze;
- (...)

W pierwszym dniu roku szkolnego t.j. 1. IX 1950 r. nie było jeszcze nauki, zaznajomiono nas tylko z programem roku szkolnego. Nie należy jednak ominąć, że po przyjeździe ze szkoły poszliśmy do ogrodu klasztornej na jabłka i inne owoce (albowiem Biała-Prudnicka obfituje w owoce). W czasie milencjum załatwialiśmy różne sprawy

szkolne, jak: pakowanie zeszytów i.t.d.

Dnia 2. IX 50 r. poszliśmy do szkoły, w którym to dniu rozpoczęła się już systematyczna praca szkolna.

W tym dniu zaznajomił nas przełożony O. Karch z planem dnia w klasztorze.

Plan dnia powszedniego jest następujący:

- 1) o godz. 5.40 - wstawanie
- 2) o godz. 6.05 - modlitwy poranne
- 3) o godz. 6.15 - sprzątanie pokoi, ślanie łóżek
- 4) o godz. 6.50 - Msza św.
- 5) o godz. 7.35 - śniadanie
- 6) o godz. 7.50 - wymarsz do szkoły
- 7) o godz. 13.10 - obiad
- 8) o godz. 13.35 - nawiedzenie Najśw. Sakramentu
- 9) o godz. 13.40 - rekreacja
- 10) o godz. 14.30 - studium
- 11) o godz. 16.00 - podwieczorek
- 12) o godz. 16.30 - różaniec św. w kościele
- 13) o godz. 16.45 - studium
- 14) o godz. 19.00 - kolacja (w razie nabożeństwa - kolacja o 18.30)
- 15) o godz. 19.20 - rekreacja
- 16) o godz. 20.30 - modlitwy wieczorne
- 17) o godz. 20.40 - spoczynek
- 18) o godz. 21.00 - gaszenie światła

Nie mogę zapomnieć ani pominąć zdolności poszczególnych współkolegów: np: Mzyk - gra na perkusji, Bujar - gra na skrzypcach, Lazar - jest malarzem, Janas - gra na mandolinie, Reszka - jest pianistą, Szymik - gra na fortepianie.

Dnia 15. IX 50 r. daliśmy pierwszy raz bieliznę do prania. Dnia 19. IX 50 r. zrywano orzechy, przy których nas także nie brakowało, nawet podczas studium; nie udało się, bo przełożony nas złapał.

Tu należy uwagę zwrócić na Lazara - malarza, który dnia 16. IX 50 r. wybił piłą okno. Od dnia 18. IX do 27. IX 50r. robiliśmy boisko na łące klasztornej. (...)

Dnia 1. X 50r. byli u nas rodzice na odwiedzinach. Dnia 4. X graliśmy pierwszy raz siatkówkę na nowozbudowanym boisku w następującym składzie:

I Drużyna: O. Kurz, O. Karch, Szymik, Janas

II Drużyna: Bujar, Mzyk, Lazar, Reszka.

Druga drużyna wygrała w stosunku 2:0. ■

Postulat w Białej na starej fotografii



Powyższa fotografia została zrobiona dnia 3 X 1950 r. w naszym ogrodzie klaszornym, gdzie obecnie znajduje się boisko dla siatkówki. (...) Oprócz nas sześciu mamy: z lewej O. Karch, zakonnik Brat Czerepak, Br. Rak i jeden ze służby klasztornej nazwiskiem Wieczorek Franciszek.



3. IX 1951r. - Ta fotografia przedstawia nam pracę naszych chłopców w ogrodzie nad stawianiem gruzu, na którym będzie stała pięknie ustrojona Matka Boska a pod jej nogami a raczej u jej stóp herb naszego zakonu zrobiony z kamieni.



10. II 1950r. - Zdołaliśmy zburzyć uszkodzoną przez wojnę kaplicę, która stała w naszym ogrodzie klaszornym. (...) Widzimy jak sciany kaplicy dzięki sile braci i postulantów chwieją się, aż wreszcie przewracają do wnętrza kaplicy



21. IX 1951r. - Wszyscy postulanci siedzą w ogrodzie na ławce, która jest pod wiśnią w towarzystwie O. Dyrektora. Z tych chłopców czterech rozpoczęło w tym roku Nowicjat w Taciszowie.



Na tej fotografii mamy pokazany przebieg meczu między postulantami na naszym boisku w ogrodzie klaszornym. Z tego fragmentu widzimy z jakim entuzjazmem grali ci chłopcy, ażeby odnieść zwycięstwo dla swej drużyny.



1952r. - Na zakończenie tejże kroniki załączmy jeszcze kilka fotografii, które zostały zrobione przez O. Dyrektora podczas wakacji letnich. ... widzimy Rosieckiego i brata Franka zakładających nowo sprowadzone dzwony.



„Jeżeli w moim życiu brak zupełnie kontaktu z Bogiem, mogę widzieć w innym człowieku zawsze jedynie innego i nie potrafię rozpoznać w nim obrazu Boga.

Jeżeli jednak w moim życiu nie zwracam zupełnie uwagi na drugiego człowieka, starając się być jedynie „pobożnym” i wypełniać swoje „religijne obowiązki”, oziebia się także moja relacja z Bogiem. Jest ona wówczas tylko „poprawna”, ale pozbawiona miłości.

Jedynie moja gotowość do wyjścia naprzeciw bliźniemu, do okazania mu miłości, czyni mnie wrażliwym również na Boga.

Jedynie służba bliźniemu otwiera mi oczy na to, co Bóg czyni dla mnie i na to, jak mnie kocha.”

Benedykt XVI, *Deus caritas est.*

PAŹDZIERNIK

- 4.10. - 50. urodziny świętuje
o. Krzysztof Wilk
- 16.10. - LITURGICZNE WSPOMNIENIE
BŁ. JÓZEFINY VANNINI

LISTOPAD

- 16.11. - UROCZYSTOŚĆ MATKI BOŻEJ
UZDROWIENIE CHORYCH
- 24.11. - 60. urodziny obchodzi
o. Zdzisław Szymański
- 28.11. - 45. urodziny o. Prowincjała
Arkadiusza Nowaka

GRUDZIEŃ

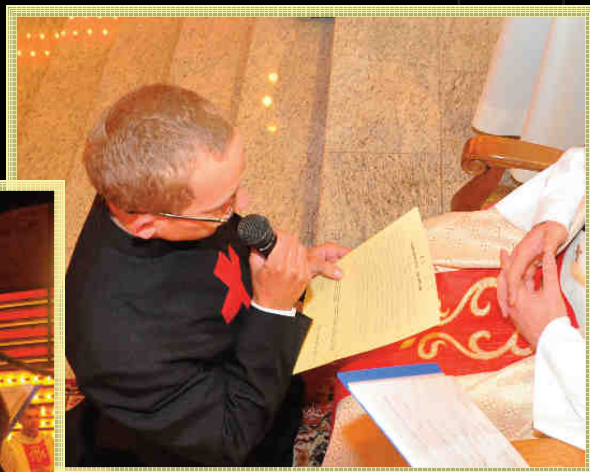
- 1.12. - 40. urodziny świętuje
br. Andrzej Piwowar
- 8.12. - UROCZYSTOŚĆ
NIEPOKALANEGO POCZĘCIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
*Dzień odnowienia ślubów
zakonných przez wszystkich
profesów Zakonu Posługujących
Chorym (ZO 32; ZP 35)*
- 10. rocznica święceń kapłańskich
o. Petera Švercel
- 15.12. - 45. urodziny obchodzi
o. Andrzej Tarkowski
- 17.12. - 80. urodziny świętuje
o. Mieczysław Tymkowski



Profesja zakonna

Zabrze

- 8.09.2011 -



MODLITWA CHOREGO O OPIEKĘ MATKI BOŻEJ

*Matko Najświętsza, choruję.
Twój Syn, gdy chodził po ziemi,
uzdrowiał ludzi.
Wierzę, że czyni to także dziś.
Staję więc obok Ciebie
pod Jego Krzyżem
i uczę się przeżywać moje trudne doś-
wiadczenie.*

*Wspomóż mnie, Maryjo,
abym moją chorobę przyjął,
jako zaproszenie Jezusa
do dźwignia
razem z Nim krzyża,
w duchu miłości
do Boga i ludzi.*

*Weź mnie w swoją opiekę,
abym nigdy się nie użalał
na wszelkie niedogodności
czasu choroby,
lecz z wdzięcznością
dla Boga i ludzi
przyjmował to wszystko,
czego doświadczam.*

*Pomóż mi, Maryjo,
ofiarować Bogu samego siebie
i to, co wiąże się z moją chorobą,
aby Bóg to przyjął,
i wykorzystał
dla zbawienia ludzi.*

Redaktor wydania
o. Mirosław Sz wajnoch MI

Współpraca
o. Arkadiusz Nowak MI

Opracowanie graficzne i skład
o. Mirosław Sz wajnoch MI



Adres redakcji
Dom Prowincjalny
oo. Kamilianów
ul. Bytomska 22
42-606 Tarnowskie Góry

Telefon: (32) 285 76 96
e-mail: redakcja@kamilanie.eu

www.kamilanie.eu